27 Kwietnia r. 1822.

WANDA

Nr: 17.

TYGODNIK POLSKI.

Uczeń i Ciastko.

BAJKA.

z Francuzkiego.

Pewien Cukiernik znany od całego miasta,
Wystawił przed swem oknem przecudowne ciasta,
Aby ich powierzchowność i smak doskonały
Żarłoków przechodzących do niego zwabiały.
Jeden młody studencik, majster do psich figlów,
Co by się za łakotką wyrwał z pod stu ryglów,
Ujrzał z daleka ciastka; patrzy, jaki taki
Za grosz, za kilka groszy kupuje przysmaki.
Biedak miał, jak widziecie, pokusę niemałą,
Pustki były w sakiewce, a ciastek się chciało.
,,Te ciastko-- rzekł sam w sobie-- mają przednią minę
,,Długo patrząc się na nie, to z tęschnoty zginę.
,,Wszyscy co tu przychodzą, patrzą, jedzą, płacą,
,,I ja bym sobie kupił, ale niemam za co.

„Oho! pewniebym sobie nieskąpił roskoszy,
„Gdybym miał choć kilka groszy.
„Ale cóż teraz robić na takie zmartwienie?
„Niech przynajmniej napasę wzrok i powonienie.“
Odeszli kupujący. Chłopczyk patrzy, słucha,
Niewidać na ulicy i żywego ducha,
Czas był drogi;
Łap więc za ciastko, i w nogi.
Myśląc że go kto ściga, pełen płonnej trwogi,
Chce ukryć swoją zdobycz, ale o zgryzoto!
Ciastko upada mu w błoto."
Zniknęła podwieczorku nadzieja jedyna,
Wpłacz więc chłopczyna.
Na to nadszedł Pan jakiś; jak naoczny świadek
Widział ten cały przypadek.
„Żal mi cię—rzekł do chłopca—lecz przysłowie uczy
„Iż rzecz kradziona nie tuczy.“

Br: Hr: Kiciński.

Robaczek Sto Jański.

SIELANKA MORLACKA.

Podług przekładu Francuzkiego.

Tytuł tej Sielanki w oryginale jest Swietniak, o po Morlacku znaczy robaczka Sto Jańskiego,

Autorem tej Sielanki jest Giorgi Anakreon Morlaków. —

Siejąc na okrąg ziemi swe spokojne cienie
Już nad światem uśpionym noc skrzydła rozwodzi,
Przebijają się gwiazdy przez niebios sklepienie.
Błogosławią noc ciemną kochankowie młodzi.

Laura, piękna jak róża, sercem mojem włada,
Pod jej dom idę zdjęty najżywszym zapałem.
Ciszej... otwarła okno... słyszę... coś upada,
To list tylko!... Ah ja się więcej spodziewałem.

Obym mógł choć jej myśli wyczytać z tej karty,
Ale się czarną nocą zasępiła ziemia,
Niespokojny, drżę cały, a Xiężyc uparty,
Niewychodzi z za chmury, i świat mi zaciemia.

Wszystkie moje nadzieje zdradziwszy niegodnie,
Pozbawia mię okrutny lubego widoku,
Drogich rysów kochanki, a niebios pochodnie;
Jaśnieją za daleko dla słabego wzroku.

Obwiniam noc że ziemię powlekła zasłoną,
Ja com rad był przed chwilą widzieć światu ciemnicy,
Oskarżam bez przyczyny naturę uspioną,
Że mi nawet odmawia światła błyskawicy.

Radbym wzburzyć żywioły na tym globie ciemnym,
A piorunów i błysków rospostarłszy łonę,
Przy swietle grożnym ziemi a dla mnie przyjemnym
Czytać co piszę do mnie dziewcze ubustwione.

Lecz któżby się spodziewał? Na miękkiej murawie,
Gdy już w moich nadziejach chwieje się i słabnę,
Mały, piękny robaczek zajaśniał jaskrawie,
Niosąc na lekkich skrzydłach, światełko powabne.

Ogień, co w jego łonie ukryty, goreje,
Rozpływa się po skrzdłach w promieniu ognistym,
Po wszystkich skrętach ciała wspaniale jaśnieje
I w koło go otacza blaskiem przezroczystym.

Chwytam dłonią robaczka, sprzyja mym życzeniom
Opiekunka miłości jemu powierzyła,
Tę jasność by mógł ulżyć kochankow cierpieniom,
Tę jasność co jest razem tajemna i miła.

Przybliżam go do listu, wnet znikła pomroka
Na lubą dla mnie kartę światło mile płynie,
Jak żaden jego promień nie zginął dla oka,
Tak żadne słowo Laury dla serca nie zginie.

O nadobna łąk gwiazdo! Dzięki twej pomocy!
Rozproszyłaś mi przykre niepewności męki;
Błogi promieniu światła w pośród cieniów nocy
Robaczku w najpiękniejsze przyodziany wdzięki.

Twoj blask łagodny wdzięcznie przed oczyma tleje.
Dzięki tobie, szczęśliwszy wracam w moją strzechę
Niespokojnym kochankom przynosisz nadzieję,
A kochankom zazdrosnym podajesz pociechę.

Słońce zstępując w swoje pałace zachodnie,
Zostawia cię, byś w lecie był nocy ozdobą,
A świat patrząc na słońca zgaszone pochodnie,
Widzi skromne twe światło, dziwi się nad sobą.

Blaskiem ćmisz dijamenty i przewyższasz złoto!
Obyś ładny robaczku miał ze mnie nagrodę,
Obyś był w każdej chwili natury pieszczotą,
Czerpał z kwiatów balsamy i z rosy ochłodę.

Br: Hr: Kiciński.

Bajki i Przypowieści.

SZKŁO PALNE i KRZEMIEŃ.

Szydziło szkło palne z niezgrabnego krzemienia. „Patrz mówiło do niego, jak jestem piękne, jak przezroczyste, mnie tylko służy własność przybliżania słońca i zapalania promieńmi jego.“

Milczał krzemień, i czekał do nocy. „Zapal

że teraz chociaż hupkę — rzekł krzemień. Szkło palne przykładało starań ale nadaremnie. W tym nadszedł właściciel krzemienia, dobył krzesiwka i wzniecił ogień.

Przyjacielu! — odezwał się na to krzemień do szkła palnego. — Ja zapalam i we dnie i w nocy, bo mam ogień w sobie; ty zaś masz go od słońca, i dla tego być musisz podległy.

Faworyci! Czyliż tej bajki niebierzecie do siebie.

OSIEŁ i KAMIEŃ.

Osieł idąc nieuważnie trącił nogą o kamień. Rozgniewany że się cokolwiek stłukł, uderzył tak mocno iż kamień rozleciał się w drobne części.

Widział to przechodzień, i w jednem ułomku tego kamienia odkrył kosztowny szmaragd, który może później ozdobił Królewską koronę.

Podobnież niesprawiedliwość i prześladowanie odkrywa niespodzianie prawdziwą wartość spokojnego człowieka.

Jak jest szkodliwem trzymać kwiaty w pokoju!

Cremon wspomina że jednego z Biskupów Wro-

cławskich zadusił zapach róż, i że jedna młoda dziewczyna umarła w pokoju w którym miała mnóstwo fijałków.

W Londynie zdarzył się przypadek, iż piękna młoga kobieta spiąc razem z dziewczyną swoją w pokoju zastawionym kwiatami, obudziła się nagle w nocy w największym przestrachu, niemogła już przemówić ani słowa tak ją zapach odurzył, i dopiero odzyskała przytomność, gdy kwiaty powyrzucała przez okno.

Jeden Pan przejeżdżając po Saxonji, ujrzał płoty od ogrodu pokryte kwiatami kapryfolji, kazał służącemu swemu narwać tych kwiatów, i przyjechawszy na nocleg, pokłaść je w wodę. W nocy porwał się nagle, i tylko potrafił wyrzec słows kapryfoljum, padł i zemdlał. Służący natychmiast otworzył okno i powyrzucał kwiaty. Swieże powietrze powróciło mu oddech, ale przez dwa dni cierpiał osłabienie na całem ciele, i odrętwienie języka, i z trudnością powrócił do dawnej siły.

Dwoje młodych osób spało w szczupłym pokoju w którym stało drzewo pomarańczowo; o samej północy rozwinęły się dwa kwiaty i tak skuteczną moc miały na ich nerwy, iż ledwie zdołano ich się docucić i orzezwić.

Dla tego najlepiej niemieć nigdy kwiatów w

sypialnym pokoju, a przynajmniej drzwi od niego zawsze zostawiać otwarte.

Różne myśli.

NAJZYSKOWNIEJSZA SZTUKA.

Umieć żyć z głupcami jest to wielka sztuka: a do tego bardzo zyskowna.

BŁĄD JĘZYKA.

Po między wielu błędami języka naszego jest i ten że wszyscy mówią pojął żonę, gdy przeciwnie powinien mówić oddał się żonie.

SKĄPSTWO.

Kto swoje skarby tylko ukrywa, niemoże ich żadną miarą powiększać, i dla tego sprawiedliwym jest to mniemanie, że skąpstwo jest złym gospodarzem.